



20,00 PLN
za parę



20,00 PLN
za parę



WISŁACKIE SKARPEŁY CASUALOWE ZE SPORTOWYM ZACIECIEM!

DELIKATNA I MIŁA W DOTYKU BAWELNA, Z KTÓREJ WYKONANE SĄ NASZE CASUALOWE SKARPEŁKI SPRAWI, ŻE TWOJE NOGI BĘDĄ ZACHWYCONE. SKARPEŁKI PASUJĄ NA KAŻDĄ OKAZJĘ. NOŚ JE DO SZKOŁY, PRACY, CZY W DRODZE NA MECZ.

KUP I MIXUJ DOWOLNIE! DOSTĘPNE TYLKO W WISŁA PŁOCK FANSHOP.

Canal+ w kolorze
mediakolor



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
nakład 500 szt.
#157



PIĄTEK 05/11 18:00
STADION IM. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU



OBSERWUJ OFICJALNE KANAŁY SPOŁECZNOŚCIOWE WISŁY PŁOCK



#WyGrajmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

03

#SpisTreści

- 04 WSPÓLNIE SADZIMY DRZEWA
- 06 MICHAŁSKI: WZROST TO NIE WSZYSTKO
- 08 O RYWALU: BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA
- 14 PRZEZ PŁOCK DO NIECIECZY
- 16 PIERWSZE DERBY PŁOCKA OD LAT
- 17 BUDUJEMY SIĘ DLA WISŁY!
- 18 ZŁOTY GOL VARELI
- 19 TABELA LIGOWA

Tełst:

Michał Łada, Rafał Wyrzykowski, Artur Stelmach, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Lentiewicz

Koordynacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiłzał

Wisła Płock S.A.

2021

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl

WSPÓLNIE SADZIMY DRZEWA

Prezydent Płocka Andrzej Nowakowski oraz miejski radny Łukasz Pietrzak podczas sadzenia drzew na Pasażu Paderewskiego.

Na osiedlowych stwerach, w parkach, w pobliżu chodników i ulic przybyło ostatnio wiele drzew. A będzie ich jeszcze więcej. O tym, gdzie mają rosnąć, może zdecydować hażdy z mieszkańców.

– Zapraszamy płocczan do wspólnego decydowania o sadzeniu drzew. W ramach kampanii „Zapuść hożenie w Płocku” hażdy może wskazać miejsce, w którym chce, aby rosło drzewo – mówi prezydent Andrzej Nowakowski.

Swoje propozycje można zgłaszać poprzez aplikację LocalSpot w zakładce „zieleni miejsca” lub mailem na adres bir@plocko.eu. Pracownicy urzędu sprawdzają, czy zaproponowany teren należy do miasta i czy nie występuje w tym miejscu żadna hożca. A później posadzają drzewa. Do tej pory wpłynęło już 80 wniośców od mieszkańców z propozycjami lokalizacji.

O ile hażca „Zapuść hożenie w Płocku” dopiero się rozręca, to inna kampania społeczna – „Drzewa Młodych Płocczan” zdążyła już zaszać sobie reszcie sympatyków i „zażelenić” wiele części miasta. W sumie, w pięciu dotychczasowych edycjach młodzi rodzice z Płocka posadzili już 165 drzew, upamiętniając w ten sposób narodziny swoich dzieć.

– Tam, gdzie to możliwe „zażetonowujemy” miasto. Usuwamy płyty chodnikowe i sadzimy drzewa. Na Pasażu Paderewskiego posadziliśmy dziełki temu 21 buków kołumnowych, a na małym fragmencie przy ulicy Kazimierza Wielkiego, w miejscu usuniętej betonowej nawierzchni rośnie teraz haszatanowiec czerwony. W sumie w tym roku w Płocku posadzimy pół tysiąca drzew – informuje prezydent Nowakowski.

 PŁOCK



Drzewa Młodych Płocczan na Podstępcach Polnoc

 ZOO
PŁOCK

 PŁOCK

WWW.ZOO.PLOCK.PL

ZOO PŁOCK
ZAPRASZA
CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĘTECZNE I NIEDZIELE



MICHALSKI: WZROST TO NIE WSZYSTKO

Damian Michalski należy do bramnostrzelnych obrońców Nafciarzy. Od początku swojej kariery w Wisła strzelił siedem goli, w tym trzy ostatnie po strzałach głową. Sam ocenia, że dobrej gry w powietrzu nie zawdzięcza jedynie wzrostowi.

Od kogoś z Nafciarzy nauczyłeś się najwięcej, biorąc pod uwagę też byłych zawodników naszego klubu?

- Z niego mojej pozycji na boisku uczyłem się od obrońców, przede wszystkim tych środkowych. Doświadczenie Kuby Rzeźnicza chyba pozwoliło i nadal pozwala mi się rozwijać. Można nawet powiedzieć, że dużo się na nim wzoruję, podpatruję jak ustawia się na boisku, jak się na nim zachowuje. Dużo dobrego mogę powiedzieć też o Alanie Urzędzie. Wszyscy ze sobą rywalizowaliśmy, ale nie było między nami złej intrygi, a niemu nie zazdrościliśmy. Bardziej so był przyjemność, radość, że mogę z tak doświadczonymi zawodnikami trenować czy grać na boisku. Każdy trening i mecz to była nauka i radość, że mogę z nimi przeżywać.

Co konkretnego od nich wyciągnąłeś?

- Od Kuby wprowadzanie piłki. On robił to bardzo dobrze. Od Alana ustawianie się w defensywie. Zresztą Kuba też robił to znakomicie. Obaj czytali grę na wyższym poziomie. Poza tym sporo jest takich podpowiedzi czysto sytuacyjnych, dotyczących konkretnych sytuacji na boisku w meczu i na treningach.

Z ideał ty mógłbyś wyliczać na piłkarskich uniwersytetach grę głową. To chyba wrodzona czy wyuczona?

- Ciężka praca i ciągłe doskonalenie tego elementu - tak bym to określił. Nie wydaje mi się, żeby taka umiejętność mogła być wrodzona. Władomo, że centymetry mi pomagają, ale wzrost to nie wszystko. Liczy się timing, nie wszyscy wysocy piłkarze mają to opanowane. O sobie mogę powiedzieć, że akurat ten element mam bardzo dobry i to zasługa treningu, czyli tego "wzruczenia" tak jak to nazywał. Generalnie jestem zdania, że wszystkie można się nauczyć, nic nam nie jest dane przy narodzinach. Systematyczność treningu to sprawa kluczowa.

Kiście przy stałych fragmentach gry. Jesteś zwolennikiem hrycia strefowego, indywidualnego czy mieszanego?

- Raczej staniam się do hrycia mieszanego, czyli takiego, jakże teraz stosuje Wisła. Jest ustawiona pierwsza linia w strefie, plus ówile czasem trzy osoby biorą hrycie indywidualne dla najbardziej groźnych w powietrzu przeciwników.

Miałeś okazję występować na jednym boisku z ważną postacią w historii Wisły, czyli Pawłem Rachwałem - to w czasach GKS Belchatów. Obecnie Rachwał jest trenerem tego klubu. Było widać po nim jeszcze w trakcie kariery zawodniczej, że to może być w przyszłości dobry trener?

- Zdecydowanie. Kiedy razem byliśmy w hadrze GKS, to ja byłem jednym z najmłodszych, a Paweł jednym z najstarszych zawodników. Od początku było widać, że ma podejście do młodszych zawodników, a i wśród starszych miał poszuk. Zawsze dużo, naprawdę dużo podpowiadał. Doradzał, pomagał młodszym wchodzić do drużyny. Mogę powiedzieć, że dalej z Pawłem mamy bardzo dobry kontakt, często rozmawiamy i cieszę się, że jest trenerem GKS. Życzę mu jak najlepiej, mam nadzieję, że poprowadzi niedługo klub w ekstraklasie.

Jest to trener z potencjałem na najwyższą ligę?

- Jest najbardziej. Według mnie to kwestia czasu. Słyszałem od chłopaków z Belchatowa, że warsztat trenerski posiada bardzo dobry. Stoi za nim też doświadczenie boiskowe -

to ponad 300 występów w ekstraklasie. Ja za niego trzymam kciuki i bardzo mu kibicuję.

Oglądałeś ostatni mecz Wiczyściej Kraków?

- Piętnastą połowę. Potem musieliśmy jechać do klubu. Szkoła wyniła, zryłkiem kciuki za brata. Spróbuj z roli powalczyć o coś więcej.

Tak właśnie myślałem, że siedziś losy Wiczyściej ze względu na brata, który jest piłkarzem tego klubu. Chce się trochę przy Sewerynie zatrzymać. Jaka rolę odegrał brat w twojej karierze?

- Był dla mnie wzorem do naśladowania. Szybko zadobrowolał w ekstraklasie, szybko też wychodził do Belgi. Było to na pewno wielkie "wow" i ja dążyłem do tego, żeby go przebić, motywowały mnie jego osiągnięcia. Natomiast chciałbym podkreślić, że to była motywacja pozytywna. Nie było z mojej strony zawiści czy zazdrości. Po latach udało mi się przebić brata w liczbie występów w ekstraklasie. Bramki też mam więcej i bardzo się z tego cieszę.

Obaj wychowywaliście się w Belchatowie początkowo XXI wieku. Powieś mi o atmosferze tamtych lat w mieście. GKS odnosił wówczas swoje największe sukcesy w historii (wiceminister Polski 2006/2007). Damian Michalski grał w piłkę, gdyby nie tamte wydarzenia?

- Grałbym w piłkę na pewno, ale czy na takim poziomie? Zapal do piłki był zawsze, ale faktycznie poziom, jaki wówczas był w Belchatowie, miał znaczenie dla mojego rozwoju. Miałem też swoich idoli i to na wyjątkie reży. Najpierw Łubasz Gargula, później Danusz Pietrasik [dziś asystent trenera w Wisła Płock - przyp. red.]. Na nich się wzorowałem, co dla młodego chłopaka było ważne w rozwoju. Nawet mam zdjęcie z trenerem Dawidem, jak wyprowadzam go za rękę na boisko. Poehazywałem mu ostatnio, to się trochę podmiłaliśmy. Podawałem też mu na meczach. Zawsze starałem się ustawiać; tak, żeby z bliższą podglądać zawodników, którzy grali na tej samej pozycji co ja.

Belchatów był piłką wtedy? Klub reprezentował Polskę nawet w europejskich pucharach.

-- Zainteresowanie piłką było duże. Stadion nie jest w Belchatowie największy, ale zapiełniał się w całości. Miesto piłki było, ale miało też inną sponorszą roznóżnię. Bardzo mocna w mieście była też siatkarstwa.

Jakie plany na najbliższą przyszłość?

- Cieszę się, że trener Bartoszek zaufał mi i dał prawdziwą szansę gry. Mam nadzieję, że ten leedyt zaufania spłacam.

6 meczów bez gola!

- No tak, jest defibarny hryzy. Wierzę, że jednak z Bruh-Bet Termalnią Niecezka wpadnie coś do sieci. A jak nie wpadnie, to chociaż jakąś asynę zaliczę, jak to już się zdarzało trzy razy w tym sezonie. Najważniejsze, żeby drużyna punktowała.



Bruk-Bet Termalica Nieciecza

Rok założenia: 1922
Barwy: pomarańczowo-żółto-niebieskie
Przydomek: Skłonie

Faworytem piątkowego spotkania teoretycznie powinna być Wisła Płock. W tym sezonie Nafciarze znakomicie spisują się w lidze, a hotel Bruk-Bet Termalica Nieciecza nie odniósł jeszcze w biegłych rozgrywkach zwycięstwa na wyjeździe. Naszych przeciwników nie można jednak lekceważyć, co pokazali ich ostatni pojedynk z Śląskiem Wrocław.

SYTUACJA KADROWA

Jesli chodzi o stan kadry Bruk-Betu Termalica Nieciecza to na spotkanie, trener gości musi rozwiązać kilka problemów. Największą sprawą jest naderwany mięsień dwugłowy Michała Bezpałka. Przez to obrońca musiał zakończyć swój występ ze Śląskiem Wrocław już w siódmej minucie.

Uraz leczy również Patryk Czarnowski oraz przede wszystkim Paweł Zyrna. Filiziarz ma złamaną kość śródstopia. Dopiero do treningów wraca z hoteli Artem Putusev, więc jego występ stoi pod dużym znakiem zapytania. Jako celawosć można dodać, że przed kilkunasoma dniami ulewniński obrońca otrzymał polskie obywatelstwo.

Wracają: jednak do absencji, nie wiadomo też co z Filipem Moderskim. Z uwagi na sprawy rodzinne nie znalazł się w meczowej dwudziestce na ostatnią kolejkę. Dobrą wiadomością dla przyszłych jest to, że nilt nie musi pauzować, ze względu na harkit, a zagrobyony jest tylko March Wasielewski.

USTAWIENIE

Jesli chodzi o wyjściowe ustawienie przyjezdnych, to zawodnicy grają głównie formacją 1-4-3-3. W bramce gości niepodważalne miejsce ma bramkarz Tomasz Losta.

Mamy też bardzo ciekawe boki obrony, ponieważ dobre wrażenie sprawia na poziomie elstrahajley Mateusz Gzybeł, z hoteli po lewej stronie widzimy Adama Housha. Oczywiście, Czech ma pewnie swoje najlepsze lata za sobą, ale swoim doświadczeniem wciąż może na pewno pomóc swojej drużynie. Mocnym punktem Stoni jest druga linia, gdzie prym wlezie Piotr Wlazo, z trybem w tym numerze Czasu Wisły możecie przeczytać trochę rozmowę. Nasz już zawodnik pełni funkcję hapiana drużyny.

Z produ, bliżej sztrzydła, biega między innymi Roman Geigel. Ofensywny pilnik już hiedyś dał się poznać jako słuteczny gracz w barwach Górniha Zabrze.

MŁODZIEŻOWCY

W kwestii młodzieżowców nasi przeciwnicy mogliby mieć tę kwestię nieco lepiej rozwiązaną. Można powiedzieć, że klub na tę chwilę dysponuje trzema głównymi pilnikami, którzy są przygotowani do tej roli.

Zdecydowanie najwięcej minut ma teraz na froncie Ernest Teplowski (2001 r.), który latem wrócił z udanego wypożyczenia do drugoligowego Górniha Polkowice. W ostatnim meczu ponownie jednak szansę dostał na środek ataku Kacper Świątek (2000 r.) i trzeba przyznać, że już wykorzystał, gdyż zdobył swoją drugą bramkę w tym sezonie PKO Bank Polski Elstrahajley. Z obecnym klubem tonrale latem podpisał także Bartosiej Kulubowicz (2000 r.), który przyszedł z Górniha Łęczna.

Poza tym teoretem, po trzy mecze w lidze zagrał jał na razie środkowy pomocnik Jałub Peł (2000 r.) i Michał Orzechowski (2001 r.), a dwa boczny defensor Marcin Grabowski (2000 r.) W szerokiej kadrcie zespołu znajdują się jeszcze Krystian Bartoszeł (2002 r.) Kamil Kuta (2003 r.), Tomasz Matuszewski (2001 r.) czy Jałub Jency (2002 r.).

UWAGA, TALENT

Tak jał wspomnieliśmy w poprzedniej części tekstu, w Bruk-Becie Termalica Nieciecza raczej próżno szukać wielkich talentów, którzy przeobem wcieli się do seniorskiej piłki. Niemniej na początku sezonu bardzo dobre wrażenie zrobił Ernest Teplowski.

Urodził się 14 września 2001 roku i jest wychowankiem Lechii Dzierżonów, w której pierwsze szlify zbierał choćby Krzysztof Piątek. Po przejściu przez wszystkie możliwe szczeble juniorskie dostał się do pierwszej drużyny. Oficjalnie zadebiutował w niej wiosną 2018 roku, na poziomie trzeciej ligi. Łącznie zagrał w tych rozgrywkach osiem meczów, zaś w kolejnym sezonie wywalczył już sobie miejsce w pierwszym składzie. Zdobyl tylko jedną bramkę.

Latem 2019 roku przeniół się już do Bruk-Betu. Runda jesienna była w jego wyonianiu całkiem niezła, lecz już całą wiosną mógł spisać na straty. W zeszłym sezonie został w celu odbudowy, wypożyczony do drugoligowego Górniha

Nawet dziecko wie...

#DobryKierowca dba o bezpieczeństwo pasażerów



Robert Kubica
kierowca wyścigowy i rajdowy

Dowiedz się więcej na www.orlen.pl



NAJLEPSZE DACHY · RYNNY OGRODZENIA



budmat.com

B

Polkowice. Był to strzał w dziesiątkę. Strzydomy przez cały trening był poddawany piłkarskim, a chwiliki wreszcie ośmioma bramkami i kilkoma asystami. Siad też zdecydowano się na niego postawić w Niecieczy, już po awansie do PKO Bank Polski Elższabawy.

To właśnie on strzelił pierwszego gola tych rozgrywek. Z czasem jednak wyglądał trochę słabiej i wciąż musi walczyć o jedenastkę. Mimo wszystko na pewno jest to celniawy zawodnik, któremu można się też przyglądać w meczach młodzieżowej reprezentacji Polski.

POD LUPĄ

Trzeba przyznać, że Muris Mełanowić to na papierze naprawdę ciekawy transfer Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Napastnik urodził się 6 lipca 1990 roku w Sarajewie. Pierwsze poważniejsze troki w piłce stawiał w czeskim FK Jabłonec.

Śmiały był dwukrotnie wypożyczony FC Vysočina Jgława, gdzie zresztą, po świetnych występach w drugiej lidze, został już na stałe. Później także z tego tytułu udał się na czasowy transfer – tym razem do DAC 1904 Dunajská Sreda. Po powrocie do stałego pracodawcy zanotował świetny sezon 2014/2015 oraz jesień kolejnych rozgrywek. To posłużyło transferem do SK Slavia Praga. Nie grał tam wszystkiego od deski do deski, ale zaliczył naprawdę solidne półtora roku, strzelając kilkanaście bramek. Z czasem doznał poważnej kontuzji kolana, przez co stracił cały sezon 2017/2018 i musiał odejść do FK Mladá Boleslav.

Gdy wydawało się, że jest już zadomowiony w czeskiej lidze, dwukrotnie go wypożyczono do tureckiej Süper Lig. Szczególnie ostatnie miesiące były dla niego całkiem udane, gdyż bilans sześciu bramek w ponad trzydziestu meczach dla Denizlisporu jest całkiem przyzwoły.

TRENER

Mariusza Lewandowskiego, jako piłkarza, raczej nie trzeba nikomu przedstawiać. Urodził się 18 maja 1979 roku w Legnicy, lecz jest wychowankiem Zagłębia Lubin. Jako osiemnastoletni zdołał awansować do jego pierwszej drużyny, w której zadebiutował w 1997 roku.

Po rozegraniu ponad trzydziestu meczów w lidze, w połowie sezonu 1999/2000 przeniósł się do Dyskoboli Grodzisk Wielkopolski. Tam szybko wywalczył sobie miejsce w składzie i po kilkunastu miesiącach podpisał kontrakt z ultrasławnym Szachtarem Donieck. Jaki pojechał czas, była to z pewnością decyzja. Przez dziewięć lat pięćdziesięciu zdobył mistrzostwo Ukrainy, trzy krajowe puchary oraz jeden superpuchar. Na koniec jego przygody z Szachtarem udało mu się jeszcze odnieść chyba największy sukces, czyli wygrać finał Pucharu UEFA w 2009 roku.

Później trafił jeszcze do Sevastopola, a w 2014 zawiesił buty na haku. Defensywny pomocnik lub obrońca był też jedną z najbardziej wyrazistych postaci reprezentacji Polski, w której zadebiutował w 2002 roku i rozegrał w niej prawie

siedemdziesiąt spotkań. Uczestniczył też w Mistrzostwach Świata w 2006 roku i Euro 2008. Kilka lat po zakończeniu kariery otrzymał licencję UEFA Pro i w listopadzie 2017 roku zastąpił na stanowisku trenera Zagłębia Lubin Piotr Sołtowa.

Szachtelowiec dograł sezon 2017/2018, ale już rok po jego zatrudnieniu zdecydowano się go zwolnić. Po nieco ponad roku bezrobocia znalazł zatrudnienie w pierwszej lidze, a konkretnie Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. Tam napierw dozorczył sezon 2019/2020, a już rok później uzbierał awans do PKO Bank Polski Elższabawy.



PRZEZ PŁOCK DO NIECIECZY

Jeszcze stosunkowo niedawno był wypozyczany z Wisły Płock między innymi do Widzewa Łódź czy Rahowa Częstochowa, ale już od sezonu 2020/2021 jest podstawowym zawodnikiem Bruk-Betu Termalini Nieciecza, z którą wywalczył awans do ekstraklasy i obecnie stawia swoje pierwsze kroki w najwyższej klasie rozgrywkowej. Adam Radwański, bo o nim mowa, w barwach „Nafciarzy” debiutował w I lidze jako 17-latek, a dziś wraca do domu jako przedstawiciel „Storu”.

Z perspektywy czasu sądzisz, że w Widwie Płock nie dostałeś wystarczającej szansy? Po debiucie w I lidze w bardzo młodym wieku zanotowałeś trzy nieudane wypożyczenia do klubów z niższych lig.

- Być może z perspektywy czasu można powiedzieć, że nie dostałem poważnej szansy w Widwie Płock, a trener Kaczmarek uznał wtedy, że nie jestem jeszcze gotowy. Wiadomo jałm to jest w piłce. Czasem jeden, dwa dobre występy w młodym wieku powodują, że łapiasz pewność siebie i naczej potem to wszystko wygląda. Ja musiałem przejść trochę dłuższą drogę do ekstraklasy. Patrząc na to z drugiej strony, na pewno sporo się nauczyłem i zebrałem cenne doświadczenie. Każde wypożyczenie było dla mnie wartościową dodaną.

Nie uważasz, że masz spore szanse do odejścia trenerów? W dotychczasowej przygodzie z piłką pracowałeś już z Przemysławem Cecherzem, Franciszkiem Śmudą, Marcinem Kaczmarem i Mateuszem Lewandowskim.

- Tak to prawda, szanse do trenerów mam i mam dalej. Od każdego z nich można było coś wyciągnąć, nauczyć się czegoś nowego. Każdy był inny i miał inne spożyczenie na piłkę. To zawsze wartościowe lekcje dla piłkarza.

Zawsze byłeś hojniejszy jako „dziesiąty”, podczas gdy przez pewien okres grałeś w Widzewie stricte w środku pola (pozycje 6/8). Myślałeś się tam, czy traktujesz to jako dobrą naukę i doświadczenie na przyszłość?

- Można powiedzieć, że za czasów juniorskich to była moja pozycja, później dostrzeżono że mnie cenniej, wtedy powinny być chwile zawodnika z pozycji „6/8”. Chodzi mi przykładać o dynamiczny dosłuch do przeciwnika, odpowiednią agresję w odbiorze. Przez większość mojej przygody to właśnie była moja pozycja, ale z drugiej strony zawsze miałem ciąg do przodu, lubiłem podawać prostopadłe, włączać się do akcji. Na pozycji numer „10” ma się większą swobodę, wtedy po stracie wiesz, że masz jeszcze dwóch środkowych pomocników za sobą. Ale myślę, że to dobra nauka. Gra na pozycji środkowego pomocnika nie jest mi obca, ale mogę również zagrać na „szóstce” lub „ósemce”,

Nie będzie raczej przesadą w stwierdzeniu, że Piotr Wlazło w pewnym momencie stał się ulubieńcem trybun przy klubie Łukasiewicz 34. Awans do ekstraklasy, opasła kupałaria, ważne i ładne bramki... Dziś jedyną zawłta do Płocka jako piłkarz przechrznej drużyny, choć nie będzie to dla niego pierwsza taka sytuacja.

Powinno do Płocka, jako piłkarz innego klubu, mają dla Ciebie szczególną wartość? To swego rodzaju sentymentalna podstawa?

- Tak, zdecydowanie. Zawsze podziwiałem, że Płock stał się tak naprawdę moim drugim domem. Już wcześniej miałem okazję to grać jako piłkarz Jagiellonii Białystok, no a teraz uratam jako gracz Bruk-Betu Termalini Nieciecza. Spędziłem tutaj cztery święte sezony, być może najlepsze w mojej karierze. Jako piłkarz rozgrywałem się razem z tym klubem i mam wiele świetnych wspomnień.

Właśnie. Jakiś jest Twoje najlepsze wspomnienie związane z naszym klubem? Przyznam, że mam dwie handytady.

- Nie na zdecydowanie awans do ekstraklasy, wiadomo. To były naprawdę piękne chwile. Sam jako zawodnik się bardzo rozwinąłem. Już po samym awansie, mój ulubiony dzień, to oczywiście mecz z Ruchem Chorzów. Zrobiłem wtedy trzy gole, a jeden był wyjątkowo urody. Szalenie się wtedy lubiłem „pompa” na moje nazwisko. W pierwszym momencie byłem w najlepszej dyspozycji w Życku. Do tego dochodził też super ekipa, jaka się wtedy zebrała.

Masz jakiś horizant z „awansową” szatnią, ewentualnie po prostu z ludźmi, z którymi grałeś w Widwie? Z czasem się ludzie porozdzielają. Wiedzieliśmy do Płocka po pięciu latach i z przyzostali tylko Bartek Siewelski, ale już w innej roli.

- Pewnie, że mam z takimi warianami ciągle trzeba być w horizale (śmiech). Zgadza się, widzieliśmy, że Paweł (Magdori) i Dino (Bartomiej Siewelski – przyp. red.) już siedzą tylko w gabriolach. Jeśli chodzi o szatnię czy tę pierwszoklasową, czy ekstraklasową, miałem super początek. Z pierwszej ligi rzeczywiście chyba nie został... Choć w sumie teraz uderzył przemoc Setah (Juliusz Setah – przyp. red.), z którym się znam z poprzednich lat. Z awansu, to ostani chyba odchodził Czarek Stefankiewicz. Ale widzieliśmy, że u Was grają jeszcze Fumi (Dominik Furman – przyp. red.), Rasi (Damian Rasiak – przyp. red.). To jednak normalna rzecz, że ludzie przychodzą, odchodzą. Dlatego ważne jest, żeby gdzieś ten horizant, w miarę możliwości, utrzymywać. A skoro mowa o zmianach, powiedz mi, jak tam u was z tym stadionem? Za ile będzie gotowy?

Pomiedzy piętnaście tysięcy, a planowo powinien być oddany do użytku mniej więcej za rok. Dla mnie, również jako kibica, to duża sprawa.

- Jasne. Staram się śledzić w mediach, jak to u Płocku wygląda. Gdy widzę, jak w Radomiu przebiega budowa, to jest ogromna różnica. Piłkarzom od razu będzie się też inozej grało na takim obiekcie, a zawsze był może uda się sprządzić więcej kibiców. Chociaż ostatni nie wiem, czy u Płocku no Termalicy byli kompletni (śmiech).

A teraz tak szczerze – żałujesz, że upływie kilku lat, że odszedłeś w tamym momencie z Płocka? Ty spędziłeś w Jadze raptem rok, a Wisła zanotowała znakomity sezon.

- Mimo uszużo nie żałuję. Uważam, że na tamten moment to było dobra decyzja. Po prostu miałem okazję odejść do lepszego zespołu. Nie byłem też nie wiadomo okazję do tego, dlatego uznałem, że trzeba podjąć reżowację, jałm to jest młody. A może gdybym nie odszedł, coś poszłoby nie tak i wtedy bym żałował „Kurde, czemu nie spróbowałem?”. Nie jest tak, że ten czas był stracony, bo zdobyłem przeciwieć ucieleśnienie Polski, swoje zapamiętałem. Potem jednak musiałem zejść do pierwszkiej ligi, co było dla mnie sporym ciosem. W Niecieczy czuję się bardzo dobrze, zadowolonym się tu i staram się być jednym z liderów zespołu.

Na pewno jesteś kluczowym zawodnikiem Bruk-Betu, ale... w różnych rolach. Zdarzyło ci się sporo grać jako stoper. Trener Mariusz Lewandowski też w trakcie haryery łczył grę na „szóstce” z obroną.

- Być może użyłno to u mnie z hawesti wistwo? Nie wiem, ale jeśli mam być trenerem potrzebuję to zagran nowet na brance czy u wstia. Ja u obu rolach czuję się dobrze. Jestem też doświadczoneym zawodnikiem i staram się pomóc drużynie, jałm tylko mogę.

PIERWSZE DERBY PŁOCKA OD LAT

W miniony weekend na Stadionie Miejskim im. Bernarda Szymańskiego w Płocku licznie zgromadzeni na trybunach łabie byli świadkami pierwszych od wielu lat ligowych Derby Płocka. Gospodarzem był drugi zespół Wisły, a przeciwnikiem oczywiście Stoczniowiec. Pojedynek zakończył się spokojną wygraną Nafciarzy, choć wbrew pozorom Stoczniowiec nie zostawił po sobie złego wrażenia.

Zakończenie Klubu Sportowego Stoczniowiec Płock jest datowane na 1949 rok, kiedy zostało powołane jako sportowe "Stal". Jednym z największych sukcesów klubu jest awans do III ligi, który miał miejsce w sezonie 1985/1986. Po spadku, spowodowanym reorganizacją rozgrywek, płoczanom udało się jeszcze wrócić na poziom trzeciej ligi po rozgrywkach 1990/1991. W międzyczasie, 20 lat temu, mieliśmy miejsce ostatnie ligowe Derby Płocka. W sezonie 2001/2002 Orlen II Płock dwukrotnie zmierzył się ze Stocznią w IV lidze mazowieckiej, grupie północnej. Nafciarze najpierw wygrali u siebie 3:0, by w rundzie rewanżowej pokonać rywala na wyjeździe.

Stoczniowiec spadł z ligi i w kolejnych latach wyjątkowo nawet w Klasie A. Od pewnego momentu widać jednak progres, czego efektem był awans do Klasy otwartej latem 2018 roku. Nieco wcześniej odbyły się za to już ostatnie Derby Płocka w dowolnych rozgrywkach. Latem 2017 roku w ramach 1/8 otwartego Pucharu Polski rezerwy Wisły pokonały Stoczniowiec aż 10:0. Co ciekawe, listu przeciwników broni barw świętego Huba do dziś, jak na przykład Przemysław Kowalczyk, z kolei w niebiesko-biało-niebieskich barwach wystąpił Adrian Tokarski i Piotr Majchczak, czyli obecni pilnarze Stoczni.

Włochy jednak do teraźniejszości. Jak przebiegło starcie dwóch płockich ekip, które miało miejsce 30 października? Początek spotkania należał zdecydowanie do Nafciarzy. Już w czwartej minucie obejrzelśmy pierwszą bramkę – niestety dostróżowanie Patryka Szymańskiego oddał Adrian Tokarski, a piłka spadła pod nogi Kacpra Rogozińskiego, który wykorzystał całą sytuację. Pierwsza połowa to zdecydowanie przewaga Nafciarzy i łobudnie zryw przyjeźdźców z drugiej strony strefy. W 38. minucie błąd i złe wycofanie Krystiana Majchczaka wykorzystał z zimą trójny Patryk Szczeparski i podwyższył wynik. Podrażniony goście starali się odpowiedzieć na stratę gola, czego efektem była ataka Astura Ignaczewskiego i Kamila Dąbrowskiego. Goście starali się początkowo napierać na Nafciarzy, jednak nie trwalo to zbyt długo.

64. minuta przyniosła nam podwyższenie wyniku – piłkę wbiegającemu w pole karne Dawidowi Klepczyńskiemu wystawił Kacper Rogoziński. Ten właśnie zawodnik próbował uderzenia już chwilę później, ale piłka po rykoszecie omięła bramkę i Nafciarze wyhonowali rzut różny. I właśnie po nim bramkę na 4:0 z najbliższej odległości zdobył Tomasz Walczak. W 74. minucie rzut wolny na połowie Wisły wyhonował Stoczniowiec. Nafciarze zdokład przejął piłkę po dośrodkowaniu i długi rajd zanotował Gabriel Włajch, wywalczył rzut różny. Kolejny raz Nafciarze podwyższyli wynik po stałym fragmencie gry – tym razem szczokiem oblażił się Igor Drapieżni. Wisła wciąż przewałała i wielkość czasu spędzała na poziomie rywalu, jednak nie wyróżniły z tego już żadne kontrety. Sędzia Kamil Rzechońto nie zdecydował się dołczać ani minuty do drugiej połowy spotkania i zakończył je niemal równo z wybięciem 90. minuty. Obłązale zwycięstwo Wisły w derbach Płocka stało się fałszem.

Nam nie pozostaje nic innego, jak życzyć przyjeźdźcom z drugiej strony rzeteli powodzenia w przyszłości. Dwa silne kluby w mieście to potencjalna hożyźń dla wszystkich stron. Sądzę też oba podmioty należące nad tym, by ich współpracę na piłkarskiej i organizacyjnej płaszczyźnie dalej się rozwijała. Stoczniowiec jest bowiem jednym z naszych partnerskich klubów. Obserwujmy tehsz na ten temat znajdziecie w poprzednim numerze Czasu Wisły #156.



Arkadiusz
Stelmach

N NAFCIARZE
MEMBERS CLUB



Dołącz do drużyny Nafciarzy!



ZAREJESTRUJ SIĘ NA
wisla-plock.pl/budujemy-sie

Budujemy się dla Wisły!

Z przyjemnością informujemy o starcie naszego programu lojalnościowego - Nafciarze Members Club. Chcesz być bliżej klubu? Już teraz dołącz do elitarnego grona Nafciarzy i spraw, by kibicowanie Wisła Płock stało się jeszcze bardziej atrakcyjnym! Budujemy się dla Wisły!

Zdajemy sobie sprawę, jak ważne dla klubu piłkarskiego jest utworzenie wolontariatu silnej społeczności. Nafciarze Members Club to program, którego celem jest zbudowanie i umocnienie więzi między Wisła Płock, a jej kibicami. Tyłko w ten sposób wspólnie sprawimy, by frekwencja na powstającym, pięknym stadionie rosła wdrażenie i przyczyniła się do budowy silnego klubu w naszym mieście.

Aby dołączyć do Nafciarze Members Club, wyszaryżwać i zarejestrować się na stronie: wisla-plock.pl/budujemy-sie. Dla nas jest to niezbędne, by być z Wami w ciągłym kontakcie i nagrodzić za okazane nam zaufanie.

Chcesz mieć dostęp do ekskluzywnych materiałów? Brać udział w wirtualnej loterii czy konkursach z nagrodami? A może zależy Ci na tym, aby jako pierwszy być informowanym o najważniejszych wydarzeniach z życia klubu? Jeśli Twoja odpowiedź na te wszystkie pytania brzmi "TAK" - nie czekaj, dołącz do nas!

ZŁOTY GOL VARELI



OST
FOTOKUŁA
©Gorczycki

Pamiętacie jeszcze nasz ostatni domowy mecz z Bruh-Bet Termalica? Złoty gol Nico Vareli, debiut Semira Štilića, niewykorzystane sytuacje niecierczan i trener Maciej Bartoszek na ławce naszych przeciwników - przypomnijmy sobie, jak wyglądało to spotkanie.

Zespół naszych rywali był na etapie przebudowy - po nieudnym początku sezonu Mariusz Rumaha zastąpił Maciej Bartoszek, dla którego mecz z Wisłą był dopiero trzecim na stanowisku sztoleniowca Stoni. Nafciarze z hoieli przystępowali do tego pojedynku po dwóch z rzędu zwycięstwach i remisie. Wychoząc z założenia, że zwycięskiego słahtu się nie zmienia, trener Jerzy Brzęczek desygnował do gry tę samą jedenastkę, co w poprzedniej hoielce. Kosztem Josė Kanė i Kamila Birińskiego znalazł się w niej Mateusz Piąthowski, który w poprzednich trzech spotkaniach zaliczył 2 gole i 2 asysty.

I to właśnie ten zawodnik nie wykorzystał w pierwszych minutach dobrych dogaań od Dominika Furmana i Damiana Szymańskiego, przy czym należy zaznaczyć, że poprawnie w tych sytuacjach zachowywali się obrońcy Bruh-Betu. Defensory zachowali również czujność przy strzale głową Igora Łasickiego po rzucie wolnym. Pierwsze celne uderzenie oddał goście - Łukasz Piątek przemyrził mocno sprzed pola karnego, ale z lejącą biało- niebieską bramką piłkę poradził sobie Seweryn Klepina. Po tej sytuacji goście poczuli się nieco pewniej i stworzył trzy groźne sytuacje, których jednak nie wykorzystał Bartosz Słpiączka. Najpierw napadł przyjeźdnym świetnie wzbół się w powietrze, ale jego "główna" jedynie obila spojenie bramki. Chwilę potem, zamykając zespółową atakę, Słpiączka nie trafił między słupki, a hoielnie kilka minut później przegrał pojedynk z Klepinem. Nafciarze na napór przeciwników odpowiedzieli w 40. minucie, kiedy w rolę dogrywającego wcielił się Konrad Michałak, a Giorgi Merabashvili napiewem dobrym przyjęciem minął w pole karne obrońców, a następnie uderzył nieznanie niecelnie.

W przerwie trener Brzęczek zdecydował się na zmianę - Piąthowskiego zmienił Kanė. Reprezentant Gwinea wyłazywał dużą chęć do gry i niedługo po wejściu na boisko mógł już zaliczyć asystę, ale Konrad Michałak nie zdołał opanować jego podania. Chwilę później Nico Varela zdecydował się na drybling i doganie w pole karne od Damiana Szymańskiego,

ale ten wypuścił sobie piłkę za daleko i cała atakcja spała na panewce.

Szczęliwa dla Nafciarzy okazała się 57. minuta. Dominik Furman wyczuł odpowiedni moment na dosłóh do przyjmującego piłkę Mateusza Kupczaka. Pomylitę w pierwszym hoielance zawodnika przyjeźdnym wyłoczył Josė Kanė i podał do pędzącego strzydkiem Furmana. Ten z hoieli dogral do wbiegającego w pole karne Merety, który jeszcze przedkrużył piłkę do Vareli, a urugwałiemu pomocnikowi zostało jedynie umieścić piłkę w pustej bramce.

Nasza drużyna starała się jeszcze podwyższyć prowadzenie i przeprowadziła kilka obiecujących hoielantów, ale za każdym razem w hoielcowej fazie atak brahowało nieco doładności. Przyjeźdni z hoieli nie byli już w stanie zagrozić bramce strzeżonej przez Klepinę, a więc wynik nie uległ już zmianie. W międzyczasie jeszcze uźmiechniętego strzelca bramki na placu gry zastąpił Semir Štilić, dla którego był to debiut w niebiesko-biało-niebieskich barwach. Zwycięstwo 1:0 oznaczało, że Nafciarze po raz pierwszy po powrocie do ebrahralasy zanotowali serię trzech wygranych spotkań z rzędu i było zapowiedzią tego, jak dobry okazał się sezon 2017/18 w ich wyhianiu.

II hoielka PKO BP Ekstraklasy 2017/18
Wisła Płock - Bruh-Bet Termalica Nieciecha 1:0 (0:0)
Nico Vareta 57'

Wisła
Płock



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

	DRUŻYNA	MECZE	PKT
1	LECH POZNAŃ	13	28
2	LECHIA GDAŃSK	13	26
3	POGOŃ SZCZECIN	13	25
4	RAKÓW CZĘSTOCHOWA	12	25
5	ŚLĄSK WROCŁAW	13	20
6	RADOMIAK RADOM	13	19
7	PIAST GLIWICE	13	18
8	CRACOVIA	13	17
9	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	13	17
10	STAL MIELEC	13	17
11	ZAGŁĘBIE LUBIN	12	17
12	WISŁA PŁOCK	13	16
13	GÓRNIK ZABRZE	12	15
14	WISŁA KRAKÓW	13	14
15	BRUK-BET TERMALICA	12	10
16	LEGIA WARSZAWA	11	9
17	WARTA POZNAŃ	13	8
18	GÓRNIK ŁĘCZNA	13	7